

W cieniu Twojego Krzyża

Małgorzata Głowacka <http://liturgia.wiara.pl/> dodane 2011-03-31 13:03

Wyruszam na drogę krzyżową śladami Chrystusa. Jest ona usytuowana w tajemnicy wiary. Rozmyślając nad szaleństwem miłości Boga wyrażonej w cierpieniu i śmierci Jezusa, biorę w ramiona swój krzyż i idę wspólnie z Chrystusem na Golgotę.

Stacja 1. Jezus skazany na śmierć



Przyprowadzono Cię, Chryste, przed oblicze rzymskiego prokuratora, aby opatrzył tytułem wykonawczym wyrok Twój śmierci. Piłat wahał się, wzbraniał, nawet próbował Cię uwolnić, ale w końcu uległ. Żydzi, którzy odrzucili w sobie Twoje podobieństwo, skazując Cię władzą okupanta na krzyż, odetchnęli głęboko.

I ten okrzyk odrzucenia i osądzenia rozległ się na wieki. Trwa do dziś. Brzmi za każdym razem gdy ulegam słabości, podłości, minimalizmowi, stawianiu na swoim, szukaniu siebie. Brzmi, gdy odrzucam dobre natchnienia, gdy brak mi skupienia podczas modlitwy, czy przy każdym błyskotliwym zdaniu wypowiedzianym tylko po to, aby wykazać się wiedzą, przy każdym słowie wypowiedzianym wówczas, gdy należałoby milczeć. Brzmi przy każdym grzechu...

Chryste, daj mi poznać mą winę i obdarz mnie łaską szczerego żalu i autentycznej poprawy!

Stacja 2. Jezus bierze krzyż na swe ramiona



Obdarzono Cię, Chryste, krzyżem. Był on nie tylko narzędziem Twej męki ale i znakiem publicznego napiętnowania. Ciężar sękatej, nieheblowanej belki był ogromny. Twoje zmaltretowane ciało natychmiast odczuło jej wagę. Przewiązano Ci sznurem przeguby rąk, byś nie myślał, że można ją porzucić, lecz abyś bezwzględnie czuł jej ciężar i ból.

Ten krzyż to wszystkie nasze grzechy. Biorąc go w milczeniu na ramiona stajesz obok każdego strudzonego człowieka, dzieląc się z nim swoimi siłami i wiarą w miłość Ojca.

Chryste, przebac mi ucieczki i naucz odważenie brać w ramiona ciężar mego życia!

Stacja 3. Pierwszy upadek Jezusa



Podążasz na Golgotę. Za Tobą idzie tłum ludzi: setnik, żołnierze, prześladowcy żądni zemsty, gapie wyczekujący wrażeń, zawodzące kobiety, bezimienni obserwatorzy. A gdzie są świadkowie Twych cudów? Gdzie ci, co krzyczeli: Hosanna!? Gdzie Twoi uczniowie? Nagle rozczarowujesz wszystkich. Upadasz. Twe wycieńczone fizycznie i psychicznie ciało ugina się pod ciężarem krzyża i z całym impetem uderzasz w pył drogi. Twój pierwszy upadek ukazuje mi mój pierwszy grzech, potem kolejne i kolejne, te ciężkie i lekkie. Powstajesz jednak w milczeniu i z miłością na nowo podejmujesz ciężką belkę krzyża, by kroczyć dalej, ku wyznaczonemu celowi. Pokazujesz, że trzeba iść dalej, że nie ma innego ocalenia przed pustką i pyłem drogi, jak tylko wypełnienie woli Ojca.

Tak, moje codzienne grzechy, nawet te z pozoru lekkie, na które czasami w ogóle nie zwracam uwagi, z którymi już się oswoiłam, które uważam za głupstwa i z których się już nawet nie spowiadam, nagle skumulowane, urastają do ogromnego ciężaru, który uniemożliwia pójście dalej. Moje ich lekceważenie i brak walki urasta do rangi przeszkody, przez którą upadasz, Jezu, podobnie jak ja w trudzie dnia codziennego...

Chryste, uczący mnie dźwigać krzyż codziennych obowiązków, obdarz mnie łaską wytrwałości i wierności w rzeczach małych!

Stacja 4. Jezus spotyka Matkę



W Ewangelii nie ma wzmianki o tym wydarzeniu. Ale nie ulega wątpliwości, że Maryja brała udział we wszystkich momentach życia i cierpienia Jezusa. Przeżywała wszystko silniej niż ktokolwiek inny, choć Tradycja przekazuje nam fakt owego dramatycznego spotkania. Wśród zamieszania jakie wywołał Twój, upadek Chryste, Maryja zdjeta przerażeniem i pragnieniem przyjscia z pomocą zbliżyła się do Ciebie. To było spotkanie bez słów. To był moment, w którym po raz kolejny zrozumiała słowa zwiastowania potwierdzone prorocstwem Symeona. Współcierpi z Tobą widząc ból, mękę, odrzucenie i hańbę krzyża. I razem z Tobą idzie dalej.

Serca prawdziwie oddanego Bogu nie jest w stanie zatrzymać strach, lęk, ból, cierpienie. Idzie aż pod krzyż. Tu liczy się wola. Emocje nie mogą dominować. Patrząc na Twą postawę, Matko, stawiam sobie pytanie o moje zachowanie w chwilach trudnych...

Maryjo, Ty w drodze na Golgotę trwałaś przy Chrystusie. Wstawiaj się za nami i mimo łez bólu upominaj swoje dzieci, wzywając do nawrócenia i pokuty!

Stacja 5. Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi



Z każdym krokiem, Jezu, z Twego zmalretowanego ciała uchodzi życie. Przestraszyli się, że upadniesz i załamiesz śmiertelnie, że umrzesz podczas drogi. A nie taki był plan! Nie tak miała wyglądać egzekucja! Przymuszono więc, wyłowiwszy z tłumu, żydowskiego imigranta imieniem Szymon, by pomógł nieść Ci krzyż. Mimo niechęci i wewnętrznego oporu musiał ulec. Wziął krzyż w milczeniu i ruszył w stronę Golgoty. Przypadek i przymus. Zwykła ciekawość przechodnia, za którą nagle trzeba było zapłacić ogromną cenę.

Czy ta wymuszona pomoc zmieniła jego życie? Nie wiem. Czy takie spotkania zmieniają mnie? Czy potrafię brać „okazje” na ramiona? Czy potrafię dawać, dzielić się, służyć? Czy potrafię przyjąć i okazać miłosierdzie? Jak przyjmuję niechciany ciężar, który nierzadko rani, jednak dobrze wykorzystany, diametralnie zmienia swą wartość...?

Chryste naucz mnie być gotowym dla bliźnich. Naucz mnie gestu dawania i gestu brania!

Stacja 6. Weronika



Idziesz prawie na ślepo. Masz twarz pokrytą potem, krwią i ulicznym pyłem. Wyglądasz okropnie. Nagle kawałek białego płótna zgadza się przyjąć brud, który przysłania Ci twarz. To chwila wytchnienia. Podnosisz oczy i dostrzegasz uchodzącą w tłum niewiastę. Wszyscy spoglądają w jednym kierunku. Jej gest i odwaga ich zaszokowała. Ty, z właściwą sobie czułością nie zostajesz obojętny na ten odruch miłości. Pozostawiasz na płótnie ślad Tych świętych rysów, odbicie twarzy.

Gest Weroniki mnie zawstydza. Bo ja zamiast odnajdować w bliźnich, zwłaszcza tych, których tak trudno mi kochać obraz Boga, bywam ślepa i obojętna, tłumacząc się przed sobą i innymi potrzebą ochrony prywatności. Gest Weroniki, która odważnie otarła Twą twarz uświadamia mi, że muszę wychodzić do innych, muszę dawać i szukać okazji do dzielenia się sobą, bo to pomaga mi nie tylko w pomnażaniu dobra, ale i w zwyciężaniu siebie.

Chryste obdarz mnie odwagą Weroniki i naucz pomagania innym!

Stacja 7. Drugi upadek Jezusa



Twe udreżone ciało domaga się odpoczynku. Brakuje Ci oddechu, dokuczają pragnienie a rany przykryte belką krzyża nieustannie krwawią. Znowu upadasz. Leżysz przygnieciony ogromnym ciężarem. Nie ruszasz się. Zapewne i tę chwilę wykorzystujesz na modlitwę, w niej szukasz siły, w niej łączysz się z Ojcem, by żyć pełnią miłości. Twój upadek nie jest obrazem upadku ducha, zwątpienia czy desperacji, jest tylko przerwą na nabranie oddechu. Podnoszą Cię. Pomagają wstać. A Ty w milczeniu z czułością bierzesz po raz kolejny na swe ramiona krzyż i idziesz ku celowi.

Z moimi upadkami niestety bywa różnie. Upadam, a wciąż myślę o sobie, liczę na siebie, uważając, że mi się wszystko należy i nie zawsze szukam oparcia w Bogu. Koi mnie uzalanie się nad sobą, stąd tak długie czasami przebywanie na poboczu drogi. Tłumaczę wszystko trudem i przygnębieniem czy prawem do kryzysów. A przecież wierzyć to nieustannie przełamywać wątpliwości. Tylko czy w tym wszystkim nie gubię nadziei?

Chryste, upadając zechciałeś być bliżej mnie i mojej słabości, daj mi siłę, by każdy z upadków był dla mnie okazją odnowienia zaufania Tobie!

Stacja 8. Płaczące niewiasty



Jesteś na dnie udręki, ale wytrwale krocysz ku celowi. Nie opuszczasz żadnej okazji, która może zrodzić dobro. Dlatego mimo ogromnego cierpienia, przekazujesz słowem naukę, która jest wyrazem troski o dobro moralne tych, którzy Ci towarzyszą. Dostrzegłeś łzy jerozolimskich niewiast i nie pozostawiłeś ich bez odpowiedzi. To ostatnie pouczenie wielkiego Nauczyciela i docenienie roli kobiety, jej intuicji, sposobu pojmowania sercem, które sięga dalej niż racjonalne dociekania czy empiryczne dowody. Wiesz dobrze, że to kobieta ma wpływ na męża, dzieci, rodzinę, jest ostoją religijności i przekaźnikiem tradycji. Mówisz im „płaczcie”, „płaczcie nad dziećmi waszymi!”. Znasz znaczenie łez. Wiesz, że same z siebie nie znaczą nic, ale jeśli pójdzie za nimi odmiana serca i myśli, stają się potężną siłą, która zmienia...

Czy jerozolimskie niewiasty zrozumiały to pouczenie? Czy ja rozumiem, że prawdziwym nieszczęściem nie jest ubolewać z powodu grzechu lecz go popełniać?

Chryste, który wolisz litować się niż gniewać, udziel mi łaski szczerego żalu i daj mi siłę, bym uniknęła smutku, który zabija ducha, ale bym nauczyła się przemieniać smutek w radość!

Stacja 9. Trzeci upadek Jezusa



Im bliżej celu, tym zmęczenie staje się coraz bardziej dominujące. Upadasz. Potworny ból przenika Twe ciało. Pękają ledwie przyschnięte rany, a obok powstają nowe, z których też sączy się krew. Trzykrotne działanie oznacza apogeum, oznacza dopełnienia miary, ukazuje jak bardzo przytłacza Cię ciężar grzechów i uporczywość tych, którzy odrzucają szanse pojednania. Nic tak nie boli jak wyszydzona miłość i świadomość, że dla wielu Twa śmierć i cierpienie pozostaną bezowocne. Zmęczenie jest logiką krzyża, mimo to nie uchylasz się od dalszego trudu. Powstajesz powoli, z ogromnym trudem bierzesz na swe ramiona krzyż i idziesz ku Golgocie.

Poprzez podjęcie swego krzyża dajesz mi, Jezu, przykład niezłomnej woli i odwagi w podejmowania trudu. Wszelka praca musi być wykonana krzyżem z pełnym zaangażowaniem serca. Wszystko winno być tworem pełnej świadomości. Tylko czyn, który jest owocem myśli, serca i rzetelnego działania ma wartość. Czy ja dźwigam wiernie krzyż swej pracy i obowiązków? Czy wkładam w nie całą duszę? Czy dobrze wykorzystuję dany mi czas? Czy nie zabiegam przesadnie o odpoczynek? Czy aktywizm zawodowy, zagonienie nie odciąga mnie od Ciebie?

Chryste, naucz mnie być świadkiem Twojej miłości, szczególnie podczas mego upadku!

Stacja 10. Z szat obnażenie



Wzgórze osiągnięte. Zanim zostaniesz przybity, trzeba Cię jeszcze bardziej upokorzyć, umęczyć, zhańbić i publicznie obnażyć. Żołnierze zwlekają z Ciebie tunikę a potem brutalnie rozdierają Twe szaty. Stoisz drżący z bólu, pokryty ranami spływającymi krwią. Twe ramiona i plecy ukazują głębokie ślady batów a sińce i krwawe podbiegnięcia dopełniają obrazu zmaltretowanego ciała. Myśleli, że nagi staniesz się śmieszniejszy, nędzniejszy, uleglejszy. Że zgaśnie w Tobie ta dziwna moc, którą pociągałeś tak wielu. Myśleli, że zabierając Ci wszystko, wygrają. Nic nie mówisz, nie próbujesz się bronić, tylko stoisz w milczeniu tłumacząc swym umęczonym ciałem misterium cierpienia...

Ile rozumiem z Twojej lekcji? Na ile walczę z próżnością, zmysłowością, nieskromnością, łamaniem postu czy abstynencji a szukam czystości, powściągliwości w używaniu rzeczy materialnych, umiejętności poprzestawania na małym i dzieleniu się z kimś potrzebującym? Czy rozumiem, że oddać wszystko, znaczy oddać siebie, by stawać się darem dla innych, nie zaprzeczając swojemu powołaniu?

Chryste ulecz mnie ze słabości i złych uczynków i stwórz we mnie nowego człowieka!

Stacja 11. Ukrzyżowanie



Rozpięli Cię na krzyżu. Długimi gwoździami połączyli Tve ręce i nogi z drzewem, byś nie mógł już działać, rozmnażać chleba, dotykać ludzkiego cierpienia i chodzić ścieżkami grzeszników. Zostałeś skrupowany, unieruchomiony i zniewolony. Samowystarczalny człowiek pokazał, że nie potrzebny mu Bóg w łachmanie, który odważa się nauczać i karcić, burzyć porządek wartości. Pomylili się jednak zawierając sile gwoździ, bo to przez nie właśnie uwydatniło się Twoje przychodzenie do człowieka. Ukrzyżowanie ciała nie było pokrzyżowaniem planów Ojca, lecz ich wypełnieniem, przewidzianym zamierzeniem i całkowicie wolnym aktem działającego i zbawiającego Boga. Mimo pozornego zniewolenia nadal pozostajesz wolnym, bo wolność to akt dający człowiekowi pełnię...

W tym miejscu automatycznie rodzi się pytanie o moją wolność. Jak ją zdobywam? Czy o nią walczę? Skoro prawdziwa wolność bazuje na otwarciu się na Boga poprzez nawrócenie, na ile zdobywam ją na płaszczyźnie posłuszeństwa?

Chryste poddający dobrowolnie ręce i nogi do przebicia, naucz mnie posłuszeństwa Bogu i dobrych wyborów dnia codziennego!

Stacja 12. Konanie i śmierć Jezusa na krzyżu



Zostajesz wywyższony na krzyżu. Trzy godziny rozpostarty pomiędzy niebem a ziemią. Opuszczony i odrzucony, wyszydzony i zasądzony, zraniony, przebity i przygwożdżony konasz na oczach tłumu, wśród gwaru przechodniów, włóczęgów, ciekawskich i drwiących członków Wysokiej Rady. Mimo wypływanych ze wszystkich stron przekleństw, nie złorzeczysz. Modlisz się i przebaczasz a ogłaszając testament darowujesz nam swą Matkę. Zdania wypowiedane przez Ciebie z wysokości krzyża są krótkie, lecz treściwe. Tworząc kazanie opisujące dokonujące się dzieło.

Przyglądam się tym, którzy gromadzą się pod Twym krzyżem. Ich postawa zmusza mnie do weryfikacji siebie. Czy bliżej mi do obecności, ciszy, bólu i trwania św. Jana czy wrzaskliwości gapiów? Obecność u Twych stóp Maryi zmusza mnie do odszukania właściwego znaczenia rzeczywistości „stania pod krzyżem” i stanięcia w prawdzie.

Chryste, któryś przez mękę i śmierć swoją obdarzył mnie nowym życiem, zachowaj we mnie Twoje miłosierdzie i przymnóż wiary, bym poprzez uczestnictwo w sakramentach świętych wzrastała w Tobie!

Stacja 13. Zdjęcie z krzyża

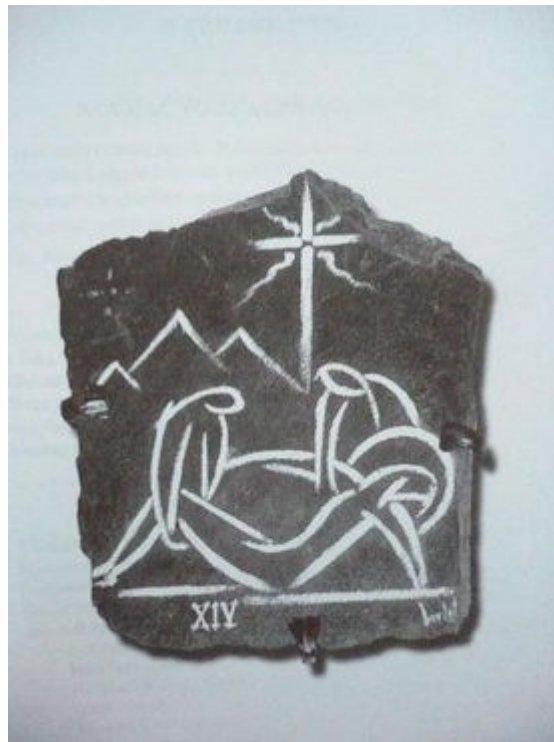


Na Golgocie po szalonym zgiełku nienawiści zrobiło się nagle cicho i jakby pusto. Świadkowie rozegranego tutaj dramatu rozeszli się pośpiesznie do swych domów by świętować Paschę, pozostała tylko gromada naprawdę oddanych Ci przyjaciół i tych, którzy pełniąc żołnierską wartość musieli zdjąć ciała z krzyży. Wyjęto potężny gwóźdź, uwalniając tym samym stopy, odklinowano poprzeczkę i opuszczono martwe ciało. Potem uwolniono nadgarstki. By dokonać aktu rytualnego pożegnania, położono Twe martwe ciało na kolanach Matki. Z łona Maryi przyjąłeś ludzkie ciało i na tym łonie zostałeś teraz złożony. To jakby znak, że wszystkie łaski i zasługi swej ofiarniczej śmierci składasz w ręce Maryi. To Ona jest nową Ewą, matką nowego życia, kapłanką, która ofiaruje Bogu ofiarę zadośćuczynienia, która nieustannie wypowiada „fiat”...

Nie próbuję nawet wyobrazić sobie bólu i cierpienia Maryi, która trzyma w Swych ramionach Twe martwe ciało, owoc mej zbrodni. Stoję w milczeniu, spływam łzami. Są one wyrazem świadomości rozegranego dramatu, który zaczynam pojmować. Wiem, że samo „przepraszam” nie zagoi Twych ran, ale już wiem, że wspólnie z Tobą i dla Ciebie mogę dopełniać udręk dla dobra Twego Ciała, którym jest Kościół. Że mogę i muszę odważnie podjąć swój codzienny trud i naśladować Twe kroki iść wytrwale ku mecie, wypełniając swym życiem wolę Ojca.

Maryjo, Matko, Pośredniczko, Ty która dzierżysz w Swych dłoniach zbawienie świata, módl się za nami!

Stacja 14. Jezus złożony do grobu.



Obmyto twe martwe ciało. Teraz można je owinać w płótno wspólnie z mieszaniną mirry i aloesu, czyniąc tradycji zadość, i złożyć w grobie, który użyczył Ci Józef z Arymatei. Ten grób to skalna pieczara, miejsce mroczne, posępne, przerażające, zimne i tak inne od tych, które znam z teraźniejszości. Inne dlatego, że wszystko zmieniłeś swą śmiercią, wszystko przewartościowałeś, nadając odmienne znaczenie. Dziś śmierć nie oznacza kresu życia, a grób nie jest miejscem smutku. Twój grób stał się przecież symbolem zwycięstwa nad śmiercią, miłości nad grzechem. Dzięki wierze jest miejscem, przez które ukazujesz mi niebo. Umarłeś i zostałeś pochowany, pogrzebany by nauczyć mnie umierania dla grzechu, dla dóbr tego świata i dla siebie...

Moja odpowiedzią na Twoją miłość, może być tylko dążenie do zjednoczenia z Bogiem. By żyć, muszę się łączyć z Tobą jako Źródłem, inaczej moje życie będzie tylko egzystencją dążącą ku śmierci. Voltaire słusznie powiedział że „dusza ludzka jest ogniem, należy go podsycać, bo gdy się nie rozszerza – gaśnie”.

Chryste, któryś przez złożenie do grobu ukazał konieczność rozkwitu i tworzenia nowego życia, ucz mnie poprzez zjednoczenie z Tobą owocować darami miłości, które wszczepiłeś w moje serce!

Stacja 15. Zmartwychwstanie.

Grób nie jest kresem Twego krzyża. Dopiero zmartwychwstanie dopełnia drogę cierpienia, koronuje je i tłumaczy sens. Przyjąłeś na siebie mój grzech, a na nienawiść odpowiedziałeś miłością. Pokonałeś śmierć, objawiając moc życia. Jako Zwycięzca rozjaśniłeś ciemność ukazując moc, wartość i piękno światła. Twój pusty grób symbolizuje przemianę i przyjęcie stworzenia w egzystencję zmartwychwstania.

Zmartwychwstały Panie, dziękuję Ci za wielki cud miłości, który daje życie. Wiem, że przez chrzest jestem zanurzona w Twojej śmierci i zmartwychwstaniu. Napełnij mnie tylko wielkanocną radością i daj mi zachować ufną wiarę, bym mogła kiedyś wielbić Cię w niebie.